

Jarosław Wenta, *Rękopis z Eichstätt: Cod. st 697. Konteksty powstania
ekscerptów z Kroniki Anonima tzw. Galla*, Toruń 2022, Wydawnictwo
Naukowe UMK, ss. 137

Kodeks, który stał się przedmiotem zainteresowania Jarosława Wenty, pochodzi z pierwszej ćwierci XV w. i przechowywany jest obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej Eichstätt-Ingolstadt. Był on własnością bawarskich duchownych, Mathiasa Spenglera (zm. 1430), a następnie Ulricha Pfeffela (zm. 1495). Obok Kroniki Marcina Polaka i jej kontynuacji oraz *Historii kościelnej* Euzebiusza z Cezarei w przekładzie Rufina z Akwilei zawiera liczne *opuscula*, w tym wypisy z Kroniki Galla Anonima. Są to wyrwane z kontekstu zdania, pochodzące z początkowych partii wszystkich trzech ksiąg, mające pełnić funkcje szkolno-retoryczne. Jest niewątpliwą zasługą Wenty, że zwrócił uwagę na odkrycie dokonane przez autorów katalogu bibliotecznego¹. Bez wielkiej przesady można bowiem powiedzieć, że baza rękopiśmienna najdawniejszej polskiej kroniki wzbogaciła się o czwartą jednostkę (a być może i o rękopis, z którego została ona spisana). Wiemy też teraz, że Gall był czytany nie tylko w późnośredniowiecznej Polsce, ale także w Bawarii. Niestety, sposób, w jaki rękopis z Eichstätt został opracowany, skłania do zasadniczej krytyki.

Książka — ogłoszona jako przyczynek do badań nad związkami średniowiecznej Polski z południem Niemiec (s. 17) — składa się z pięciu części, poprzedzonych wstępem, w którym Wenta odnosi się do ostatnich dyskusji wokół postaci Galla Anonima, a zwłaszcza swoich badań. Kolejne partie przynoszą omówienie kodeksu z Eichstätt (1), związków kronikarza z Bambergiem (2) i tradycji rękopiśmiennej jego utworu (3), wreszcie edycję wypisów (4) i ich faksymile (5).

Zacznijmy od samej edycji (s. 99–107). Aby móc ją zweryfikować i ocenić, trzeba polegać na zamieszczonych faksymilach z niedostępnego online rękopisu (s. 109–111). Od razu zwraca uwagę, że wydawca nie dokonał odczytu znajdujących się u góry dwóch kart fragmentów z tekstu Galla (ale nie tylko). Przytaczam je zatem w tym miejscu. K. 1a^v: „Hiis autem minoribus pretaxatis aliquantisper quiescamus, ut contextum de maioribus adeamus” (Gall, II, 50); „Multitudo non facit victoriam, sed cui Deus donat g[r]atiam” (Gall, I, 21); „Probatos decet eligi non probandos” (Bernard z Clairvaux, *De consideratione*, IV, 4, 11); „Non est mirum aliquantulum per ignoranciam oberrare, si contingit postea per sapientiam que

¹ K.H. Keller, *Die mittelalterlichen Handschriften der Universitätsbibliothek Eichstätt*, t. 3, Wiesbaden 2004, s. 514–523, <https://daten.digitale-sammlungen.de/~db/0004/bsb00045615/images/index.html> (dostęp: 10 VII 2022).

neglecta fuerint emendare” (Gall, I, 22); „Vox populi semper solet voci dominice convenire unde constat Dei voluntari populum cantantem obedire” (Gall, III, 12); „Adam moriens reliquid XV milia virorum exceptis pueris et mulieribus”. K. 116^v: „domino p. reuerende discrecionis episcopo modici dispensator obsonii paterne veneracionis ac debite seruitutis obsequium” (Gall, II, epistola).

Pomijając drobiazgi ortograficzne (jak np. konsekwentne i chyba bezwiedne zamienianie -ci- na -ti-), zdarzają się też poważne błędy w odczytach²:

s. 99: w. 19 od góry: utilitatibus *Wenta et Maleczyński*, mentibus *E*;

s. 100: w. 4 od góry: quod *Wenta*, qui *E*; w. 11 od dołu: quiddam *Wenta et Maleczyński*, quoddam *E et Bielowski*; w. 8 od dołu: donc *Wenta*, donec *E et Maleczyński*; w. 5 od dołu: sugereret *Wenta*, sugeret *E*; w. 4 od dołu: sine causam *Wenta*, sine causa *E et Maleczyński*;

s. 101: w. 5 od góry: initio *Wenta et Maleczyński*, in inicio *E*; w. 6 od góry: lumen *Wenta*, licet *E*; w. 10 od góry: eumque *Wenta*, ecclesiam *E*; w. 19 od góry: respondebat *Wenta et Maleczyński*, respondit *E*; w. 1 od dołu: cuiusquemodi *Wenta*, cunctis *E*;

s. 102: w. 8 od góry: iunctim *Wenta*, necessarium *E*; w. 15 od góry: quod *Wenta et Maleczyński*, que *E*; w. 12 od dołu: specialiter *Wenta et Maleczyński*, spirituales *E*;

s. 105: w. 17 od dołu: comune *Wenta*, ecclesie *E*; w. 14 od dołu: perpendant *Wenta*, perpendat *E et Maleczyński*; w. 10 od dołu: stolis *Wenta*, sanctorum *E*;

s. 106: w. 3 od góry: Quocirca *Wenta et Maleczyński*, Quo sine abbrev. *E*; w. 13 od góry: tamen *Wenta et Maleczyński*, cum *E*; w. 17 od góry: quantum *Wenta*, crastinum *E et Maleczyński*; w. 8 od dołu: Romanorum *Wenta*, Romanum *E et Maleczyński*; w. 3 od dołu: igniminiose *Wenta*, ignominiose *E et Maleczyński*.

Muszę zaznaczyć, że odczyty dokonane zostały z zamieszczonych w książce skanów rękopisu, stąd mogą być obciążone marginesem błędu. Można jednak potraktować je jako podstawę do dalszych dyskusji.

Szkoda też, że w edycji brak informacji o incipitach z epoki czy o notach marginalnych, którymi został opatrzony tekst ekscerptów. Przykładowo u góry k. 1b^r znajdziemy późniejszy nadpisek: „Historiæ Ecclesiasticæ”. Z pewnością odnosi się on do zawartego w tym samym kodeksie dzieła Euzebiusza i może właśnie jako jego część potraktowano w epoce wypisy Gallowe. (Aczkolwiek w samym tekście pojawia się fraza „Narratur in cronica Polonorum”, s. 99). Na prawym marginesie tej samej karty znajduje się z kolei glossa „primus dux Polonorum Boleslaus”.

Edycję zaopatrzone w aparat tekstowy podający warianty z trzech głównych rękopisów Kroniki. Za drobiazgi można uznać to, że został on umieszczony w formie przypisów końcowych, a nie dolnych, co utrudnia lekturę (co wynikać może z decyzji wydawnictwa, a nie Autora). Istotne jest to, że warianty te *Wenta*

² Sygła: *E* — rkp. z Eichstätt; *Bielowski* — *Galli Chronicon*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 379–484; *Maleczyński* — *Galli Anonymi Cronica et Gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH s.n., t. 2, Cracoviae 1952; *Wenta* — omawiane wydanie wypisów z Eichstätt. Za konsultacje dziękuję Szymonowi Wieczorkowi.

zaczepnął z edycji Karola Maleczyńskiego, a nie z autopsji kopii rękopiśmiennych. Podobnie kontrowersyjny wydaje się pomysł uzupełnienia tekstu wypisów odnośnikami do „brakujących” partii z „pełnego” tekstu Kroniki: przecież opuszczenia dokonane przez skrybę były zamierzone i należało je uszanować.

W samym aparacie zdarzają się błędy techniczne (np. zapisywanie poprawek edytorskich oraz sygli antykwą, jakby były to lekcje rękopiśmienne), ponadto nie wszystkie warianty zostały opatrzone odpowiednimi przypisami³, np.:

s. 99: w. 2 od dołu: *patris*, brak przypisu: *H*, *ipsius Z et Maleczyński*; w. 1 od dołu: *potentiam*, brak przypisu: *Maleczyński*, *potencia H*;

s. 102: w. 1 od dołu: *ergo*, brak przypisu: *abest Z S H*;

s. 103: w. 1 od góry: *vite*, brak przypisu: *Maleczyński*, *vita Z S*;

s. 104: przyp. gk: *jest: allique*, powinno być: *alique*;

s. 106: w. 11 od dołu: *sed*, brak przypisu: *oportet Z S H*;

s. 107: przyp. f: brak sygli *S*.

Zwraca też uwagę, że opisując zawartość kodeksu z Eichstätt, Wenta oparł się na drukowanym katalogu rękopisów (s. 19–24). Trudno mieć pretensje do niemieckiego badacza, że Marcina Polaka nazywa anachronicznie „Marcinem z Opawy”. Z pewnością należy docenić, że autor katalogu trafnie zidentyfikował *opusculum* jako wypisy z kroniki Galla, choć odwołania do numeracji szpalt z *Patrologia Latina* (t. 160) nie wyglądają zbyt poważnie (a przecież udało mu się dotrzeć do wydania Maleczyńskiego). W zakłopotanie wprawia jednak to, że błędy te w swojej książce powielił Wenta⁴.

We wstępie Autor stwierdza: „wartość [ekscerptów] dla nas to przede wszystkim warianty, lekcje wskazujące na miejsce ich podstawy w *stemma codicum* Kroniki Anonima” (s. 17). Trudno się z tym nie zgodzić. Cel ten nie został jednak w praktyce zrealizowany. Z książki możemy dowiedzieć się jedynie, że rękopis z Eichstätt jest „w Gallowej części wypisem z jakiegoś innego rękopisu” (s. 17) oraz że wszystkie ekscerpty zostały sporządzone „z tego samego rękopisu” (s. 22). Wenta dokonuje wprawdzie zestawienia odpisów Kroniki Galla (s. 81–95)⁵; nie omawia natomiast lekcji w wypisach ani nie porównuje ich z pozostałymi kopiami, poprzestając na gołosłownej opinii, jakoby „rękopis, z którego wykonano wypisy, był lepszy od oznaczonych w edycji Maleczyńskiego syglami *Z S H*”, a także, że był on „z całą pewnością bliższy archetypowi Kroniki Anonima tzw. Galla niż *Z*” (s. 98).

Zapewne trudno tu o coś więcej niż o hipotetyczną rekonstrukcję. Powinna się ona jednak opierać na solidnej argumentacji, odnoszącej się do filiacji

³ Stosuję, podobnie jak Wenta, sygły rękopisów zaproponowane w wydaniu Maleczyńskiego: *Z* – rękopis Zamoyskich, *S* – rękopis Sędziwoja, *H* – rękopis heilsberski.

⁴ Co więcej, odnotowując wydanie Migne’a, Wenta podał nie numery szpalt, na którym się ono znajduje, ale stron (s. 93). Tymczasem w serii PL brak paginacji.

⁵ Dodajmy, że również rękopis Sędziwoja (*S*) był już w czasie przygotowywania publikacji do druku udostępniany online: <https://cyfrowe.mnk.pl/dlibra/publication/22247/edition/21956> (dostęp: 10 VII 2022).

pomiędzy poszczególnymi rękopisami oraz do podawanych przez nie wariantów. Tymczasem w obydwu kwestiach Wenta ogranicza się do zreferowania opinii Maleczyńskiego. Nie odnosi się ani do ważnych recenzji jego edycji, przygotowanych przez Mariana Plezię i Zofię Kozłowską-Budkową⁶, ani do monografii Jacka Wiesiołowskiego czy Wojciecha Drelicharza⁷. Prace te nie tylko przynoszą korekty i uzupełnienia do ustaleń Maleczyńskiego, ale pokazują też, że lekcje rękopiśmienne wymagają analizy i omówienia. Ocena wydanych ekscerptów jest zatem zadaniem, które Wenta pozostawia *de facto* przyszłym badaczom (*onus probandi* winno jednak spoczywać po jego stronie).

Najbardziej intrygującym problemem, który wiąże się z excerptami, jest pytanie, jaką drogą Kronika Galla mogła trafić do południowych Niemiec i zostać tam zaadaptowana do celów nauki retoryki. Nie sposób nawet zbliżyć się do rozstrzygnięcia, nie analizując wydawanego tekstu i nie odnosząc go do tradycji rękopiśmiennej Galla oraz literatury przedmiotu. Wenta natomiast rozważa historyczne okoliczności, mające — jego zdaniem — sprzyjać południowonieemieckiej recepcji kroniki (s. 25–41). Jak można wnosić z wcześniejszej wypowiedzi, uznaje on prymat „źródłoznawczej krytyki” nad „interpretacją tekstu”⁸. Z pewnością propozograficzne rozpoznanie właścicieli kodeksu i ich kręgów rodowo-towarzyskich przynosi cenne i niezbędne informacje. W poczucie dezorientacji wprawiają natomiast wywody — rzekomo źródłoznawcze, a w dużej mierze pozaźródłowe — o oczywistych zresztą relacjach polskich miast z Norymbegą czy zakonu krzyżackiego z południowymi Niemcami, czy też o stosunkach politycznych Władysława Jagiełły z dynastami Rzeszy. Wszystko to omówione zostało w trybie przypuszczającym, nie wchodząc przy tym w zbyt bliski związek z tekstem Galla. Natomiast warto byłoby się zastanowić, dlaczego to akurat jego kronika, poza swoimi walorami retorycznymi, mogła wzbudzić zainteresowanie w ówczesnej Bawarii. Zupełnie przy tym nie zajmuje Autora kwestia obecności wypisów w kodeksie, którego zasadniczy zrąb tworzy niezwykle popularna w późnym średniowieczu kronika uniwersalna. Tymczasem przywoływane już pionierskie badania Wiesiołowskiego pokazują, jak wiele można wyciągnąć z samego faktu, że kilka różnych utworów sąsiaduje ze sobą w jednym kodeksie.

Wstęp do książki stanowi apologię autorskiej monografii o Gallu Anonimie sprzed jedenastu lat (s. 11–15). Wenta przypisał wówczas kronikarzowi imię Pilgrim, arystokratyczne pochodzenie oraz bawarską proveniencję; doszukiwał się także w jego dziele „similiów”, korzystając przy tym z elektronicznych

⁶ PH 44, 1953, 3, s. 405–422 i 422–426.

⁷ J. Wiesiołowski, *Kolekcje historyczne w Polsce średniowiecznej XIV–XV wieku*, Wrocław 1967; W. Drelicharz, *Unifying the Kingdom of Poland in Mediaeval Historiographic Thought*, Kraków 2019 (wyd. oryg. 2012) (cytowana jest natomiast wcześniejsza książka tegoż uczonego z 2003).

⁸ J. Wenta, *Co po Zwiefalten, St. Gilles, St. Blasien? Rękopis Eichstätt Cod. st 697 z Eichstätt, w: Między tekstem a znakiem. Prace ofiarowane Profesor Barbarze Trelińskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Jaworska, S. Górzyński, Warszawa 2013, s. 205, przyp. 2.

baz danych⁹. Książka ta doczekała się trzech krytycznych recenzji pióra Eduarda Mühlego, Edwarda Skibińskiego i Szymona Wieczorka¹⁰. Autor drugą ze wzmiankowanych recenzji zbywa milczeniem, z pozostałymi nie wchodzi w merytoryczną polemikę. W przypadku skrupulatnej i wyczerpującej wypowiedzi Wieczorka mówi jedynie o „nieporozumieniach, mijaniu się z faktami, stwierdzeniach niemających podstaw w cytowanym materiale czy wreszcie brakach w lekturze”, a także podnosi, że redakcja „Kwartalnika Historycznego” nie powinna była jej publikować (s. 14–15, przyp. 10; por. też s. 17, przyp. 15).

Autor parokrotnie wspomina też o pokutującym jakoby w polskiej mediewistyce „późnoromantycznym” paradygmacie uformowanym jeszcze w Galicji (s. 15). Jak można wnosić z jego wcześniejszych prac (zob. odwołania, s. 15, przyp. 12), przejawiał się on polonocentryzmem i germanofobią, powiązaniem z nacjonalistyczną ideologią, co w czasach PRL miało zaowocować wtórną polonizacją tzw. Ziemi Odzyskanych przez uczonych współpracujących jakoby z organami bezpieczeństwa. Co to ma wspólnego ze współczesnymi pracami poświęconymi Gallowi (zob. s. 12, przyp. 7), poza rzekomym ignorowaniem dawniejszych badań, można się jedynie domyślać. Tymczasem Wenta, zarzucający swoim koleżankom i kolegom niezajomość niemieckiej literatury, sam wykazuje niedostatki erudycyjne¹¹. Nie cytuje choćby wspomnianych już wcześniej publikacji źródłowych; jego uwagę, że „badania nad recepcją literackich form rycerskiej kultury w Polsce w zasadzie nie istnieją” (s. 67), należy skonfrontować m.in. z twórczością Jacka Banaszkiwicza, Anny Gronowskiej i Witolda Wojtowicza, a także Wiesiołowskiego, który badał obecność epickich utworów o Aleksandrze Wielkim w polskich kolekcjach historycznych¹².

⁹ J. Wenta, *Kronika tzw. Galla Anonima. Historyczne (monastyczne i genealogiczne) oraz geograficzne konteksty powstania*, Toruń 2011. Dziś z rozbrajającą szczerością pisze Autor, że „określenie to [tzn. Pilgrim, przy którym obstaje — R.R.] czytelnik może traktować w każdym jego znaczeniu” (s. 72).

¹⁰ E. Mühle, *Exul apud vos et peregrinus. Najnowsze badania nad tzw. Gallem Anonimem*, St. Żr. 50, 2012, s. 89–98; E. Skibiński, *Uwagi o polemikach. Na marginesie dyskusji nad pochodzeniem Anonima Galla*, „Studia Europea Gnesnensia” 6, 2012, s. 477–487; S. Wieczorek, *Na manowcach. W związku z nową książką Jarosława Wenty o Gallu Anonimie i jego kronice*, KH 120, 2013, 3, s. 553–574.

¹¹ Autor miesza przy tej okazji dwie prace zbiorowe sprzed kilku lat, z których zresztą tylko jedna jest w całości poświęcona Gallowi (s. 11 i 12, przyp. 7). Mowa o: *Stilo et animo. Prace historyczne ofiarowane Tomaszowi Jasińskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Dorna [i in.], Poznań 2016 oraz *Nobis operique favete. Studia nad Gallem Anonimem*, red. A. Dąbrówka, E. Skibiński, W. Wojtowicz, Warszawa 2017. Natomiast błąd w dacie śmierci Herigera z Lobbes (zdaniem Wenty domniemany autor *Vitae Landelini*, BHL 4698), który w rzeczywistości zmarł w 1007, a nie w 1107, jest tym poważniejszy, że Autor przywołuje tę postać jako argument w dyskusji z Tomaszem Jasińskim nad autorstwem Kroniki (por. pracę pominiętą w bibliografii: T. Jasiński, *Gall Anonim — poeta i mistrz prozy. Studia nad rytmiką prozy i poezji w okresie antycznym i średniowiecznym*, Kraków 2016, s. 163–179).

¹² J. Banaszkiwicz, *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego czyli jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą*, w: *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, red.

Właściwie jedynym badaczem kroniki Galla, o którym Wenta wypowiada się z atencją, jest Johannes Fried, z którego „bamberską” tezę wchodzi w obszerną dyskusję (s. 12, 17, 30, 43–80). Trudno jednak nadążyć za wymancypowanym tokiem myśli Autora, który nie prowadzi do żadnej konkretnej konkluzji. Mamy do czynienia z istną mozaiką tematów, a nagromadzone informacje nie mają wagi argumentów (s. 14 n.). Wenta pisze o związkach Polski piastowskiej z katedrą bamberską i opactwem św. Michała, o reformie lotaryńskiej, o hagiografii Ottonowej i recepcji legendy o Aleksandrze Wielkim. W sumie można wywnioskować, że choć kronikarz nie był św. Ottonem z Bambergu, to wciąż jego dzieło – ze względu na swoje „konteksty”, dość odległe zresztą – mogło trafić do południowych Niemiec już w XII w. Jest to stanowisko alternatywne w stosunku do rozpatrywanej we wcześniejszych partiach książki hipotezy o dopiero piętnastowiecznej recepcji kroniki.

Autor referuje własne poszukiwania zbieżności werbalnych między tekstem Galla a innymi źródłami średniowiecznymi (jak również antycznymi) zamieszczonymi w elektronicznych bazach danych (s. 50–53). Jako że poszukiwania te spotkały się z krytyką recenzentów (por. wyżej), nie ma potrzeby powtarzać tutaj ich zarzutów. W tym kontekście zwraca jednak uwagę następujący auto-cytat z tamtej książki: „analizy [similiów] zostały zinterpretowane w oparciu o założenie, iż powstanie kroniki Pielgrzyma [sic!] było aktem jednorazowym, i że powinniśmy tutaj wykluczyć możliwość doredagowania tekstu np. w drugiej połowie XII w. Materiał rękopiśmienny nie dostarcza bowiem żadnych poszlak dla takich interpretacji” (s. 50). Autor odnosi tę obserwację do okresu kilkudziesięciu lat, które nastąpiły po powstaniu dzieła. Przypomnijmy jednak, że nie dysponujemy autografem kroniki Galla, a pochodzące z XIV i XV w. trzy kopie nie dają zapewne podstaw ani do rozpoznania jakichś przeredagowań dokonanych w XII stuleciu, ani ich wykluczenia.

Skupmy się jednak na zachowanych odpisach z późnego średniowiecza, a zwłaszcza heilsberskim. Jak (słusznie) zauważa Autor, kopia ta „ma posiadać pozostałości późniejszego doredagowywania. Bielowski sądził także, że w rękopisie przechowała się luka (tradycja o Skarbimirze), mająca świadczyć o istnieniu dwóch redakcji kroniki” (s. 82). Referując cudze (i to dość dawne) ustalenia, Wenta wyraźnie nie zadbał o koherencję swojego wyводу. Dopowiadam zatem, że rękopis (*H*) zawiera liczne dodatki i opuszczenia, uzupełnienia o daty roczne,

M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 1999, s. 11–29; idem, *O nowym łacińsko-anglojęzycznym wydaniu Galla i o samej jego Kronice*, *RH* 70, 2004, s. 205–215; A. Gronowska, „Fabuły rycerskie w *Gesta ducum sive principum Polonorum* Galla Anonima na tle wybranych przykładów piśmiennictwa średniowiecznego (do końca XIII w.)”, praca doktorska w Instytucie Kultury Polskiej UW, Warszawa 2009; W. Wojtowicz, *Uwagi o modelu epiki i transmisji epiki w Kronice Anonima tzw. Galla*, w: *Przeszłość w kulturze Polski średniowiecznej*, t. 1, red. J. Banaszkievicz, A. Dąbrówka, P. Węcowski, Warszawa 2018, s. 79–87; W. Wojtowicz, *Obraz memorialny Troi u Galla Anonima i jego konteksty*, w: *Przeszłość w kulturze*, t. 1, s. 127–142; J. Wiesiołowski, op. cit., s. 141–144.

a także interpolacje z żywota *Tradunt*¹³. Są to, rzecz jasna, zmiany wprowadzone w późnym średniowieczu, ale takie właśnie mamy kopie Kroniki Galla¹⁴.

Wenta okazuje się prezentować bardzo zachowawcze poglądy na sposób, w jaki powstawały teksty średniowieczne. Tymczasem znane od dekad, a przypominane niedawno przez Miłosza Sosnowskiego wskazówki metodologiczne mówią, że każdy kolejny odpis rękopiśmienny traktować należy jako potencjalnie nową, autonomiczną redakcję tekstu¹⁵. Uwagę tę można zaadresować nie tylko do drugorzędnego z punktu widzenia Autora rękopisu *H*, ale przede wszystkim do wydanych przez niego wypisów, niebędących wszakże pełną wersją dzieła Anonima. Wydawca nie tylko traktuje późnośredniowieczne ekscerpty tak, jakby zostały sporządzone z nowoczesnej edycji Maleczyńskiego, ale nie jest przy tym zainteresowany glossami marginalnymi, którymi opatrzone zostały teksty Galla, a to one (a nie nasza wiedza o późnośredniowiecznych relacjach polsko-bawarskich) świadczą w pierwszej kolejności o sposobie jego recepcji.

Równie zdezaktualizowana jest powtórzona niemal dosłownie za Maleczyńskim opinia, jakoby z kroniki Galla korzystali najpierw ok. 1230 r. anonimowy autor *Vita minor*, a następnie w drugiej połowie XIII w. Wincenty z Kielc jako redaktor *Vita maior* s. *Stanislai* (s. 90). Tymczasem od czasów Pierre'a Davida sądzi się, że obydwa żywoty powstały w zbliżonym czasie i wyszły spod tego samego pióra¹⁶. Podobnie trudno poważnie dziś traktować hipotezę (przytoczoną również za biografem Krzywoustego, s. 90), że na Gallowej opowieści o bitwie nad Trutiną wzorował się Kosmas.

W książce zabrakło dobrej redakcji i korekty. Zdarzają się powtórzenia¹⁷ i usterki językowe. Autor ma tendencję do budowania długich zdań, które szybko zatracają myśl. Ze strony redakcyjnej nie dowiemy się, czy publikacja została poddana procedurze recenzyjnej.

Całej omawianej pracy patronuje następująca uwaga: „Jest obecnie oczywiste [–], że udział w Gallowej dyskusji wymaga dobrej znajomości literatury i źródeł dotyczących się dziejów Imperium XI i XII w., warsztatu badacza średniowiecznych Niemiec oraz bardzo dobrego przygotowania filologicznego nie tylko w obszarze łaciny średniowiecznej” (s. 11 n.). O ile ostatnia część tego spostrzeżenia nie budzi wątpliwości, to pod dyskusję można poddać skierowanie uwagi akurat na

¹³ P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014, s. 36–40.

¹⁴ Nie znaczy to oczywiście, że *Z* i *S*, a częściowo i *H* nie przechowały najdawniejszych warstw tekstu.

¹⁵ M. Sosnowski, *Studia nad wczesnymi żywotami św. Wojciecha – tradycja rękopiśmienna i polemika środowisk*, Poznań 2013, s. 21–23.

¹⁶ Por. W. Drelicharz, op. cit., s. 117–122.

¹⁷ Np. to samo spostrzeżenie dotyczące formacji intelektualnej scholastyka Gunthera z Eichstätt (s. 46 i 54); powtórzony opis kodeksu z Eichstätt (s. 24 i 91) oraz kodeksu Zamojskich (s. 63 i 88); ten sam cytat z *prohemium* kroniki (s. 48 i 73, gdzie zresztą dość zabawny błąd ortograficzny w słowie „remota”).

Rzeszę epoki salickiej (a nie np. na ówczesne Italię, Węgry czy Francję). Otóż zaprezentowane rozważania nie przekonują do tej opinii. Przede wszystkim z jej kategorycznym tonem kontrastuje jawnie hipotetyczny, aby nie powiedzieć asekurancki charakter formułowanych spostrzeżeń. Towarzyszą temu chaotyczność wyводу, błędy i kontrowersyjne pryncypia edytorskie (s. 97 n.), wybiórcza znajomość literatury przedmiotu, wreszcie niedoróbki w analizie publikowanego zabytku. Szkoda tym bardziej, że świadectwo upublicznione przez toruńskiego mediewistę może mieć w przyszłości znaczenie epokowe. Zapewne długo trzeba będzie czekać, aż zostanie ono po raz kolejny przebadane.

Rafał Rutkowski
(Warszawa)